

„Kurdystan” po izraelsku

16 lipca 2014

Podczas gdy szykowany jest grunt pod przyszły niezależny Kurdystan, Thierry Meyssan uświadamia, w jaki sposób wyzyskano marzenia kurdyjskiej społeczności o utworzeniu własnej państwowości w interesach Izraela, Stanów Zjednoczonych i Turcji. Autor ujawnia planowaną przez klan Barzanich czystkę etniczną i zwraca uwagę na sprzeciw działaczy PKK wobec takiego modelu „Kurdystanu”.

Kiedy David Ben Gurion jednostronnie proklamował utworzenie państwa Izrael, obrona nowej państwowości zakładała utworzenie wokół jego granic stref bezpieczeństwa. W taki sposób realizowano europejską strategię „marchii”: celem kolejnych wojen z udziałem Izraela było poszerzanie jego terytorium, a w razie przegranej, organizowanie na terenach przygranicznych stref zdemilitaryzowanych. Jednak wraz z pojawieniem się i upowszechnieniem kierowanych pocisków rakietowych, nietykalne „marchie” przestały dawać jakąkolwiek gwarancję. To dlatego w 1999 roku Izrael zamyślał oddać Syrii sporne Wzgórza Golan [1], a w 2000 wolał wycofać się z południowego Libanu niż dalej znosić działania podjazdowe, którymi nękał go Hezbollah.

Bieg wypadków wymusił przyjęcie innej doktryny wojennej, w myśl której bezpieczeństwo danego terytorium miałoby zależeć od zdolności do niszczenia możliwie najszybciej wycelowanych w niego pocisków. Do tego konieczna jest już nie tylko demilitaryzacja swoich „marchii” dla zabezpieczenia przed inwazją lądową, ale też utworzenie ochronnego

pierścienia poza państwami wrogimi w celu neutralizacji zagrożenia balistycznego. Stąd pomysł utworzenia Sudanu Południowego (w 2011 roku), a niebawem także Kurdystanu (2015 r.?). Izrael będzie odtąd stwarzał zagrożenie jednocześnie dla Egiptu, Syrii i Libanu.

Doświadczenia Sudanu Południowego pokazują sztuczny charakter owych tworów. Jest to w istocie rzeczy państwo bez państwa, strefa bezprawia, okupowana przez wojsko izraelskie.

Z punktu widzenia Stanów Zjednoczonych utworzenie Kurdystanu jest etapem przebudowy „rozszerzonego Bliskiego Wschodu” (Greater Middle East), to znaczy rozbicia regionu na małe państewka, jednolite pod względem składu etnicznego i łatwe do opanowania. To dlatego Pentagon postanowił, wbrew swoim przyzwyczajeniom, przyjąć rolę obserwatora. Podczas spotkania w Kongresie, gdzie przy zamkniętych drzwiach sekretarz stanu USA Chuck Hagel i szef sztabu generalnego Martin Dempsey objaśniali parlamentarzystom sytuację w Iraku, obaj dyplomaci nie tylko twierdzili, że zgubili dokumenty związane z Abu Bakr al-Baghdadim (która to utrata pociągnęła za sobą amnezję odnośnie do przyczyn jego zatrzymywania w 2004 roku i jego zwolnienia kilka miesięcy później) [2], ale też oznajmili, iż nie mają żadnego planu interwencji i zostawiają wolną rękę Islamskiemu Państwu i Kurdystanowi [3].

Z punktu widzenia Turcji, „Kurdystan” w planowanym kształcie jest też nie lada okazją dla uregulowania własnego problemu z kurdyjskimi rebeliantami. Premier Recep Tayyip Erdoğan sekretnie podpowiedział Barzanim, jak należy się zabrać do całej operacji. On zresztą doprowadził do przegłosowania w parlamencie ustawy upoważniającej do prowadzenia negocjacji z tureckimi Kurdami. Nowe przepisy zapewniają ochronę prawną kurdyjskim wysłannikom, którzy przyczynią się do złożenia przez bojowników broni i ich społecznej reintegracji [4]. Premier liczy na wygraną w wyborach prezydenckich dzięki poparciu Kurdów, którzy swoimi głosami mieliby mu podziękować za protektorat udzielany tworzącemu się „Kurdystanowi”. Oczywiście należy się spodziewać, że z chwilą wyboru na prezydenta, Erdoğan zrezygnuje z polityki otwarcia.

Wielką by to było omyłką, gdyby społeczność kurdyjska uwierzyła, że „Kurdystan”, jaki oferują im Izrael i Turcja, będzie odpowiadał jej aspiracjom. W przeciwieństwie do

Saladyna Wielkiego, który wyzwolił i zjednoczył państwa Lewantu, klan Barzanich odizoluje Kurdów od innych społeczności regionu, Arabów, Ormian itd., czym zasili szeregi ofiar apartheidu.

Podczas gdy działacze KDP dyskutują w sieci o przyszłej walucie Kurdystanu, nazwanej „Kuro” [5], klan Barzanich już teraz zachowuje się tak, jakby wygrał z pomocą Izraela. Wydał peszmergom polecenie opanowania pól naftowych w Kirkuku i Bai Hassan (jakoby dla ich zabezpieczenia od manewrów Bagdadu) i wydalenia pracujących tam Arabów [6].

Nie ulega wątpliwości, że izraelski projekt autorstwa Barzanich zakłada czystkę etniczną, która dopiero się rozpoczyna.

Już teraz PKK pod przywództwem Abdullaha Öcalana nawołuje do tego, by nie dać się zagonić w pułapkę. Lider organizacji upublicznił fragment z tajnego spotkania, jakie miało miejsce 1 czerwca w Ammanie, na którym uzbrojone grupy islamskie zawarły przymierze z działaczami KDP Masuda Barzaniego i zaplanowały skoordynowaną ofensywę w Iraku [7]. PKK wzywa do powszechnej mobilizacji Kurdów przeciwko izraelskiemu projektowi Barzanich.

Zaś premier Iraku Nuri al-Maliki oświadczył, że jego armia nie może uderzyć na dowództwo naczelne Islamskiego Państwa, gdyż te stacjonuje... ni mniej, ni więcej tylko w Irbilu pod ochroną lokalnego rządu kurdyjskiego.

A zatem ścierają się dwie linie, i jeden tylko naród kurdyjski może udaremnić plan izraelski.

Autor: Thierry Meyssan

Tłumaczenie: Justyna Jarmułowicz

Źródło: Voltairenet.org

PRZYPISY

[1] Damascus Diary, An Inside Account of Hafez al-Assad's Peace Diplomacy, 1990-2000, Bouthaina Shaaban, Lynne Rienner Publishers, 2012.

[2] "US missed Baghdadi's likely al-Qaida link during 2004 detention", by Nancy A. Youssef, Merced Sun Star, July 9, 2014.

[3] "Inside the Ring", by Bill Gertz, The Washington Times, July 9, 2014.

[4] « Le parlement turc fixe un cadre pour négocier avec les Kurdes », Reuters, 17 czerwca 2014.

[5] "As Kurdistan Ponders Independence, Kurds Wonder about Own Currency", Alexander Whitcomb, Rudaw, July 9, 2014.

[6] "Baghdad Lashes Out After Kurdish Forces Move into Two Oilfields", Rudaw, July 11, 2014.

[7] « Révélations du PKK sur l'attaque de l'ÉIIL et la création du „Kurdistan” », Réseau Voltaire, 8 juillet 2014.